

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 166

Przygotowania do styczniowej sesji Ligi Narodów

Według posiadanych przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych wiadomości, tegoroczna sesja styczniowa Rady Ligi Narodów wyznaczona zostanie na koniec miesiąca z uwagi na lutową między narodową konferencję rozbrojeniową. Posiedzenia Rady Ligi Narodów rozpoczyna się dnia 25 stycznia. Na porządku dziennym znajdują się m. in. kilkakrotnie już odkładane skargi Ukrainców w sprawie Małopolski Wochełdniej.

Czy przeprowadzona będzie rewizja wszystkich emerytur?

Jak slychać, opracowywane projekty nowej ustawy emerytalnej, według informacji posiadanych przez związki emerytalne, zawiera generalną dyspozycję, przewidującą przeprowadzenie rewizji wszystkich dotąd dokonanych wymiarów szacowania emerytalnych dla urzędników.

Zwalnianie inwalidów z pracy na kolejach

Delegacja Związku Inwalidów Wojennych R. P. interwenjowała w Min. Komunikacji, w sprawie zwalniania z pracy inwalidów, w związku z ostatnimi redukcjami. Delegacja podkreśliła, że dyspozycje kolejowe w pierwszym rzędzie zwalniania inwalidów naskutek za rządzenia ministerstwa. Dyr. Zajaczkowski oświadczył delegacji, że Ministerstwo podobnego polecenia nigdy nie wydawało i zwalnianie w pierwszym rzędzie inwalidów jest bezpodstawne. Jedynie zmniejszenie się zdolności do pracy inwalidów stanowi może podstawę do zwolnienia.

Ograniczenie czasu pracy w górnictwie węglowym

W dniu 7 stycznia 1932 odbędzie się w Genewie posiedzenie delegatów rządowych w sprawie zawarcia międzynarodowej konwencji węglowej, dotyczącej ograniczenia czasu pracy w górnictwie węglowym, zgodnie z postanowieniami w czerwcu r. b. uchwaleni Międzynarodowego Biura Pracy. W obradach weźmie również udział delegat rządu polskiego.

Napad zamaskowanych zbirów na mieszkanie kupca

Do Arona Halbzajda, zamieszkałego przy ul. Elekoralnej 49, właściciela straganu w Hall Tarogowej, onegdaj wieczorem wtargnęło 4-ech mężczyzn w maskach na twarzy z rewolwerami w rękach. Nieznajomi rzucili się na obecne w lokalu kobiety i pod groźbą rewolwerów, obalili na podłogę, związały ręce i nogi sznurami, a twarze okryli jakimiś ściereczkami. W czasie wzięcia kobiet rozległ się nagły dzwonek, a wkrótce potem usłyszano dobijanie się do drzwi wejściowych. Napastnicy, widocznie spłoszeni niespodziewanym gościem, rzucili się do ucieczki. Na wesoły alarm przybyła policja i zdołała schwycić jednego z uczestników napadu. Podjęte natychmiast śledztwo dało sensacyjne wyniki. Oto stwierdzono, że napad był aktem zemsty, dziełem bandy osławionej go Łokietka. Jak stwierdzono poprzedniego dnia Łokietek miał zatarg z Halbzajdem i zagroził mu zemstą. Jedynie dzięki nieobecności Halbzajda w domu i szczęśliwemu przypadkowi, że bandyci byli spłoszeni, (jak się okazało do drzwi dywonił narzeczoną jednej ze służących).

Zamek w Stutgardzie potajemnym składem broni? Sensacyjne echa pożaru starożytnego zamku

BERLIN (PAT). — Straszliwa katastrofa pożaru, której ofiarą padł zamek w Stutgardzie, wywołała wśród ludności miejscowej komentarze i niepokojące pogłoski. M. in. utrzymują, że

w chwili wybuchu pożaru znajdował się w Starym Zamku większy skład amunicji. Wiadomościom tym usiłuje zaprzeczyć komunikat prezydium policji, wyjaśniający, że w skrzydle tem Starożytnego Zamku była tylko

amunicja, przeznaczona dla ułokowanych tam oddziałów policji. Większą część tej amunicji oraz broni policja w chwili katastrofy miała wynieść w bezpieczne miejsce.

36 pasażerów wielkiego parowca padło ofiarą gwałtownej burzy na Atlantyku

LONDYN (ATE). — Podczas straszliwej burzy, która zaskoczyła angielski parowiec „Tuscania” o pojemności 17.000 ton, podczas podróży z Nowego Jorku do Glasgow, zginęła 1 osoba, a 35 osób odniosło cięższe

lub cięższe obrażenia. Fakt ten został zauważony dopiero po zawinięciu parowca do portu Glasgow. Statek wyruszył w dniu 12-go b. m. z Nowego Jorku, mając na pokładzie 700 pasażerów. W dniu 16 b. m. szalał niezwykle silny orkan. Wśród

pasażerów wybuchła panika. Wskutek gwałtownych wstrząsów statek wleśł w fale i odniosło rany, uderzając się o ściany lub o podłogę. Pewna 40-letnia kobieta zmarła wskutek odniesionych ran.

Japończycy masowo łepią chińskich bandytów za zwierzęce zbrodnie

Po zbombardowaniu przez Japończyków Czinczau — akcja wojskowa ustała. Chińczycy ponieśli poważne straty. Wojska japońskie oczyściły znaczną część kraju od groźnych band chunchuzów. W jednej z wiosek Japończycy zaszli liczną bandę w czasie rabunku i gwałtów, dokonywanych przez zezwierzęconych ludzi w potworny sposób. Około 100 schwytanych bandytów zostało natychmiast rozstrzelanych. Część bandy

zdołała wymknąć się ze schwymano wsi, ale po krótkim pościgu, strzelano.

Bunt 300 żołnierzy japońskich

RYGA (ATE). — Sowiecka agencja „Tass” donosi z Pekinu, jakoby 300 żołnierzy japońskich z Szantungu zbuntowało się. Żołnierze zostali rozbrojeni. Sąd wojenny miał ustalić, iż bunt wywołany był przez komu-

nistyczną propagandę. 10 żołnierzy skazano na śmierć. Wnieśli oni prośbę do Mikada o ułaskawienie. Ze strony japońskiej brak potwierdzenia tej sensacyjnej informacji.

Straszliwe mrozy w Serbji

Szukający schronienia niedźwiedź pożarł wieśniaka w chałupie

BELGRAD (ATE). — W południowej Serbji szaleje gwałtowna burza śnieżna. Linja kolejowa Skoplje — Orchida została przerwana. W niektórych miejscach warstwa śniegu wynosi 2 metry. Wskutek dotkli-

wych mrozów wiele zwierząt drapieżnych opuściło swe legowiska i napada na ludzi i bydło w dolinach. Pewien wieśniak, zamieszkały w pobliżu Skoplje został pożarty w swym własnym domu przez niedźwiedzia.

Również w Dalmacji panują nie zwykłe chłody. W Spalatto termometr wskazywał 5 stopni poniżej zera. Wyspy południowo-dalmatyńskie są pokryte śniegiem.

Zięć czy małżonek?

Żył jak z żoną a bił, jak teściową

Fryzjer z zawodu i z powołania, wieczny ondulator, p. Aleksander O., mieszkał z żoną i dziećmi u teściowej. Jakby dla podkreślenia słuszności wszystkich przysłów razem wziętych o teściowych, „mamusia” wniosła uporczywą skargę do sądu, iż zięć w odpo-wiedzi na jej „dobre słowo” bił ją tu i ówdzie, ciągnąc filuternie matkę za nos i wyprawiając w tej pozycji karuzelę po pokoju, przy-czem mimo swego fryzjerskiego powołania nie okazał najmniejszego szacunku, dla jej „kuafiu-ry”. Masaż głowy i inne zabiegi, wedle brzmienia skargi, były zwyklemi natłogami krewkiego zięcia.

Pan O. otrzymał w sądzie grodzkim 2 miesiące spokoju i separacji od teściowej, od której za lecono mu odgrodzić się murami więziennymi. Skazany zaapelował, bynajmniej nie z tęsknoty do widoku teściowej, lecz dla zasady, dowodząc, że „coś bidak może, nawet z brzytwą, skoro teściowa na niego rusza z siekierą?”. Wskazywał nawet na świadków, którzy musieli powstrzymać dobrotliwą mamusię za oficynę, gdy rąbała drzwi do pokoju. gdzie zięć ukrył swą osobę, schowawszy się pod łóżko. W toku przewodu, pod przewodnictwem sędziego Chwałiboga, oskarżony zwrócił się do swego obrońcy, szepcząc mu,

że chce służyć ważne wyjaśnienia. Obrońca wstaje i wyjednywa dla podsądnego prawo głosu. Pan O. oświadcza: — Proszę wielmożnego sądu, to jest wszystko złość i podłość. Teściowa oskarża mnie przez zazdrość, bo żyłem z nią, w stosunkach, że tak mogą powiedzieć, małżeńskich, więcej nawet mogą powiedzieć, zupełnie bliskich... Obrońca kręci się niespokojnie, nie spodziewając się tego, że podsądny wyraźnie oskarża się o kazirodztwo... Po takich „rewelacjach”, publiczności o mało oczy na wierzech niewywarły, a i sędzia zmuszony był sprawę odroczyć.

SKRÓTY

Wódz niemieckich faszystów, Hitler, wracając z wesela uległ katastrofie samochodowej. Dwa zwozery zostali ranni, pastor doznał ciężkiego poranienia twarzy. Hitler zaś złamał palec.

Policja niemiecka podczas rewizji w domach komunistów w pow. bytomskim wykryła znaczne zapasy broni i materiałów wybuchowych.

W Tallinie zatrzymał się parowiec amerykański, wiozący 303 komunistów, udających się do Sowieców do pras leńnych, jako specjalistów.

Ilość bezrobotnych w Niemczech, według obliczeń urzędowych, wzrosła znów o 280 tysięcy osób i wynosi 5.349.000 bezrobotnych. Pobiera zasiłki 1.484 tysięcy z funduszu bezrobocia, a 1.446 tysięcy pobiera zasiłki t. zw. kryzysowe.

Radjostacje sowieckie urządzają w dni świąt Bożego Narodzenia szereg odczytów przeciwrreligijnych. Odczyty te mają być transmitowane również w językach obcych, a między innymi i w języku polskim.

Wybuch kotła na parowcu niemieckim

LONDYN (ATE). — Donoszą z Nowego Jorku, że na niemieckim parowcu towarowym „Henri Horn” o pojemności 3000 ton wydarzyła się w kofolwini eksplozja. 4 palaczy odniosło rany.

Potworni zbrodniarze zawisli na szubienicy

ZA ODCIECIE GŁOWY SCYZORYKIEM TOWARZYSZOWI

W Wilnie zostali powieszani dwaj okrutni zbrodniarze. Wiadysław Bergiel i Mikołaj Sadowski u Niemcewicz, skazani przez sąd doroczny na karę śmierci za zamordowanie swego towarzysza, W. Janulewicza. Zbrodniarze w drodze z robót sezonowych na Łotwie napadli na Janulewiczę i uderzywszy go, żywym obciągli głowę scyzorykiem, następnie trupa strabowali.

Okropna wizyta 5-ciu bandytów samochodowych

BYDGOSZCZ (PAT). — Do jednej z obrębów pod Janowcem w powiecie żnińskim zajechało o północy samochodem 5-ciu mężczyzn, którzy zamówili kolację. Po spożyciu kolacji poprosili o rachunek, a w chwili, gdy właściciel restauracji stał za ladą, przygotowując rachunek, jeden z nich celnym strzałem położył go trupem na miejscu. Bandyci ograbili restaurację zabierając wszystkie flaszki z trunkami, papierosy, cygara, słoje z konfiturami oraz opróżnili kasę, poczem odjechali samochodem. Samochód ten nie miał numeru rejestracyjnego.

Aresztowanie fałszerzy 100 złotych

PRZEMYSŁ (PAT). — Na polecenie prokuratora przy Sądzie okręgowym w Przemyślu policja aresztowała w Mościskach trzy osoby, podejrzane o poszukiwanie w obieg fałszywych banknotów. szustłotowych. W czasie aresztowania jeden z osobników usiłował wyrzucić nieznaczną ilość banknotów, co mu się jednak nie udało. Władze przesłały banknoty do zbadania. Ze względu na toczące się dochodzenie, nazwiska aresztowanych trzymać się należy w tajemnicy.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Pulcherja z przerażeniem położyła palec na wargach:

— Tak, ale, Polciu, na miłość Boską... Milcz!... Nie znasz jej... pamiętaj!

A oto właśnie Warski już je prosił dalej. Pulcherja ukloniła się pierwsza i rzekła:

— Polciu, przywitaj się z panią.

Polcia dygnęła grzecznie, jak ją uczono. Umysłnie opuszczając oczy, aby nie spotkać się odrazu ze spojrzeniem matki.

Warski z natężeniem całej uwagi przyglądał się tej scenie. Lada chwila oczekiwał gromu z jasnego nieba. Ale — naprzóno... Na niebie nie było nawet najmniejszej chmurki. Ani gromu, ani nawet błysku...

Już teraz nie miał wątpliwości! Polcia widzi Jadzię po raz pierwszy w życiu. Jadzia jest niewinna! Po tylu mękach pekielnych — taka ogromna radość!

Pewna już teraz, że wszystko będzie dobrze, Jadzia zapytała męża:

— O co mam pytać to słizne dzieciątko? Jak ci pomóc?

Był teraz w innym kłopotcie. Co właściwie zapytać? Przecież to był tylko pretekst. Posłać odrazu Pulcherję z Polcią do domu? Nie chciał budzić podejrzeń u Jadzi, rzekł więc:

— Moja droga, uratować Mardka może wykrycie owej tajemniczej damy. Dziecko zapewne mogłoby coś o tem powiedzieć. Dotychczas nie chciało. Może ci się uda skłonić tę małą, aby coś o tem powiedziała?

Jadzia aż zaszczyło w gardle z przerażenia. Opanowała się wszakże i po chwili gorączkowego namysłu odparła:

— Jedno z dwojga: albo dziecko nic nie wie, albo może kazano mu milczeć. W pierwszym wypadku badanie jest zbyteczne, w drugim — byłoby okrucieństwem. Sama jestem matką i serce macierzyńskie nie pozwoliłoby mi na nic podobnego.

— Więc odmawiasz mi?

— Wiesz, że nigdy w życiu niczego ci nie odmawiałam. Ale teraz, po raz pierwszy muszę. Nie jestem sędzią, ani adwokatem. Nie umiem pytać, wiedząc, że tem kogoś dręcę. Zwłaszcza małe dziecko. Nie zdołam...

To wszystko byłoby zupełnie zrozumiałe i naturalne. A jednak... niepokój znów wrócił do serca Warskiego... Nie tak łatwo wytepić gada zazdrości, gdy raz dostał się do krwi...

Wtem... odezwała się Polcia ze zdumiewającą naiwnością:

— Nie wiem, dlaczego wciąż mnie się teraz pytają o pajacyka, o dziadunia i o jakąś panią, co nabył jest moją mamusią, a to przecież nieprawda... Każdy już chyba wie, że nie mam mamusi, ani tatusia... A o innych rzeczach mogę mówić...

Jadzia, zdobywając się na uśmiech, rzekła do męża:

— Oto i masz odpowiedź!... Czy masz jeszcze inne pytania? Skoro dziewczynka sama chce mówić, więc i ja już się nie cofam. O co mam ją jeszcze zapytać?

Warski odparł szorstko:

— Nie! Nie trzeba już! Starczy! Masz rację, że albo nic nie wie, albo ją nauczono. Poco tracić czas naprzóno?

— Jestem przekonana, że to maleństwo doprawdy nic nie wie.

— Bodażże... — odrzekł i zwracając się do Pulcherji, dodał: — Dziękuję pani, ale ponieważ chcę za wszelką cenę uniewinnić Mardka, musiałem więc panią fatygować:

Pulcherja nie mogła się powstrzymać, aby nie bąknąć:

— O, taki wielki obrońca, jak pan mecenas, da sobie radę i bez nas!

Warski drgnął. Rzekł:

— Wcale nie mam tej pewności. Poszlak przeciw niemu jest mnóstwo. Tylko ta tajemnicza dama mogłaby go swem zeznaniem uratować. Ale skoro wszyscy milczą: i pani, i pan Pięnkowski, i nawet ta mała, kto wie, czy nie nauczona... z Mardkiem może być bardzo źle...

Słowa te przeraziły Polcię. Zachwiała się i padła w objęcia matki.

Przerażenie, ból, wściekłość na Warskiego zawirowały w Jadzi dręczącą zawieruchą. Zerwała się, i tuląc dziecko do łona, zawołała:

— Takie rzeczy powinny być przez to wasze prawo zakazane! Zabijasz to dziecko twemi pytaniami. Będziesz je miał na sumieniu! I kto wie, jak jeszcze kiedyś za to odpowiesz przed matką, która ci tego z pewnością nie przebaczy, żeś tak męczył jej dzieciątko!

Warski opuścił oczy, zawstydzony. Pulcherja podbiegła, truchlejąc. Ale dziecko w ramionach Jadzi już się uspokoiło.

Palce matczyne delikatnie gładziły buźkę Polci, aby na wszelki wypadek zagłuszyć w niej jakiś mimowolny okrzyk. I dobrze zrobiły, bo zdołały swą zapobiegliwą pieczęcią zdusić odruchowe odezwanie

się Polci, uspakajającej się w matczynych objęciach. „Mamusiu!”

W tej samej chwili Polcia oprzytomniała całkowicie i już znów wiedziała, czego jej mówić nie wolno. Jadzia ucałowała ją kłiwiem w czoło, poczem postawiła na nożki. Polcia narazie jeszcze zachwiała się. Jadzia podtrzymała ją i zawołała żartobliwie:

— Trzymaj się wiatru, maleńka!

Ale Polcia już całkowicie odzyskała siły. Pulcherja kazała jej pożegnać się z państwem mecenasostwem. Dygnęła przed Jadzią, potem Warskim.

Dopiero w samochodzie Warskiego, który je odwoził do domu, Polcia nie mogła się powstrzymać. Tulila się do Pulcherji i lkała żałośnie.

Już były w domu godzinę, gdy nagle wpadł Pięnkowski, wielce zaaferowany, wołając:

— O, Jezu, co za heca, co za heca!

— Co się stało?

— Musimy natychmiast zniknąć stąd i to bez śladu! Polcia jest w niebezpieczeństwie! Matka mnie uprzedziła.

— Domyślam się — rzuciła Pulcherja — pewno chcą Polcię porwać.

— Nie wiem. Znalazłem kartkę w skrzynce, w której mecenasowa mi pisze: „Uciekajcie, nie zwlekając ani chwili. Opiekujcie się Polcią, jak własną córką. Grozi jej straszliwe niebezpieczeństwo”.

— Ale dokąd pojedziemy?

— Nie wiem. Narazie proszę zabrać dziecko i pędzić na dworzec. Ja tam wnet przybędę. Po drodze pomysleć dokąd się udamy.

Pulcherja natychmiast wzięła Polcię ze sobą, rozglądając się bacznie, czy ich nikt nie śledzi. Nie dostrzegła nikogo, ale umyślnie nie powiedziała szoferowi, dokąd ma jechać, lecz kazała mu jechać to na prawo, to na lewo, i dopiero po dłuższej chwili, gdy przypuszczała, że zmyliła już wszystkie pogonie, kazała mu jechać na dworzec główny.

Przybyły. Czekają. Pięnkowskiego, jak niema, tak niema...

Tak czekały do siódmej. Zachciało im się jeść. Przekąsiły w bufecie kolejowym. A Pięnkowskiego ani śladu. Co tu robić?

Wreszcie nadbiegł zdyszany. Padł na ławkę, ledwo z pięć. Mamrotła:

— Biegł za mną wszędzie. Od trzech godzin. Całą Warszawę umyślnie obleciałem. A on za mną...

— Kto?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnicze zniknięcie milionera

Następnego dnia rano odbył się ponowna konferencja. Przedewszystkiem postanowiliśmy rzekomy list nieboszczyka poddać ekspertyzie grafologicznej. W tym celu posłałem niezwłocznie do panny Morton i otrzymałem kilka listów nieboszczyka.

Już po upływie godziny miałem pewność, że wręczony panie Berkoni list nie był przez niego pisany, a był to bardzo udany falsyfikat. Natychmiast byłem zdania, aby natychmiast aresztować gospodynię zamordowanego pod zarzutem morderstwa, lecz po głębszym namyśle postanowiliśmy przedtem jeszcze przejrzeć całą korespondencję zmarłego, by w ten sposób znaleźć jakieś dowody jej winy.

Wraz z inspektorem Davidsonem pojechaliśmy do adwokata nieboszczyka u którego znajdowała się opieczętowana cała korespondencja. Po dłuższych poszukiwaniach znaleźliśmy wreszcie jeszcze jeden te-

stament z datą wcześniejszą, w którym znajdował się legat na korzyść gospodyni nieboszczyka na sumę 10,000 funtów szterli. Z testamentem tym pojechaliśmy zpowrotem do biura. W drodze wpadła mi niespodziewanie pewna myśl.

— Już wiem dlaczego Cody popełniła morderstwo — odezwałem się do inspektora Davidsona — i udowodnię jej winę!

— W jaki sposób chce pan to zrobić? — zapytał dziwnie.

— Jest to dla mnie zupełnie jasne, że Cody, oddając testament, była przekonana, iż znajduje się w nim zapisany przez nieboszczyka legat dla niej w wysokości 10,000 funtów szterli. Nie spodziewała się ona widocznie, że zmarły w ostatniej chwili sporządził drugi testament. Najlepszym dowodem tego jest, że daty obydwóch testamentów różnią się tylko o kilka dni i morderczynie, dowiedziawszy się o zamiarze porzucenia jej przez Mortona,

zapalała ku niemu zrozumiałą zupełnie nienawiścią i chciała się zemścić; pragnęła jednocześnie połączyć zemstę z korzyścią i straciwszy już tak bogatego kochanka, chciała przynajmniej zostać kobietą zamożną. Najlepszym dowodem, że pan Berkoni nie jest morderczynią świadczy fakt, że nie podjęła ona ani grosza z złożonych na jej nazwisko pięciu tysięcy funtów. Zresztą, będąc tylko z wizytą w mieszkaniu Mortona, niepodobniestwem dla niej było zamordować go, a co najważniejsze ukryć zwłoki zamordowanego w jego piwnicy.

— Nie wyobrażam sobie jednak, by jedna kobieta była w stanie sama znieść zwłoki mężczyzny, bądź co bądź dosyć ciężkiego, do piwnicy, usiłował by się zresztą bronić przed zamordowaniem! — odezwał się inspektor.

— Jestem przekonany, że śmierć zaskoczyła go niespodziewanie i morderczynie wystrzeliła do niego z tyłu. Najlepszym dowodem tego jest znalezienie śladu kuli w tylnej części czaszki. Niewykluczone również jest, że miała ona współnika, który pomógł jej ukryć zwłoki, chociaż wydaje mi się to nieprawdopodobne i uważam, że mogła ona sama przyciągnąć zwłoki do schodów piwnicy, a następnie zrzucić je na dół. Zresztą dalsze śledztwo wyjaśni już tę zagadkę. Jestem zdania, że nie należy dłużej zwlekać z aresztowaniem

jej i jestem przekonany, że w krzyżowym ogniu pytań przynajmniej się do popełnionego morderstwa.

— Zreferujemy sprawę naczelnikowi i mam wrażenie, że zgodzi się z panem, panie Bachrach.

Jak przewidywałem, naczelnik po wysłuchaniu mej relacji wydał nakaz natychmiastowego aresztowania podejrzanej. Z nakazem aresztowania w kieszeni i w asyście jednego z kolegów pojechaliśmy do mieszkania pani Mc. Carthy, gdzie chwilowo zamieszkiwała podejrzana gospodyni. Była to pora obiadu i spodziewałem się zastać ją w domu, byłem jednak na tyle ostrożny, że zanim poszedłem na górę, zapomocą wywiadu stwierdziłem, że jest w mieszkaniu. Drzwi otworzyła mi jej przyjaciółka Mc. Carthy.

— Czy zastałem panią Cody? — zapytałem.

— Jest w swoim pokoju i w tej chwili ją poproszę — odpowiedziała.

— To zbyteczne. Zechce nam pani tylko wskazać jej pokój.

Nie pukając do drzwi, nacisnąłem kłamkę i stanąłem wraz z kolegą na progu. Na nasz widok pani Cody zbłądła, lecz bezwładnie zapanowała nad sobą i aroganckim tonem zawołała:

— To jest bezczelność, wchodzić do cudzego pokoju bez pukania! Czego panowie sobie życzą?

Zauważyłem, że oburzenie

jej jest tylko udane i nadrabia miną. Zachowałem spokój i odpowiedziałem:

— Jestem agentem policji kryminalnej i nazywam się Bachrach. Pani Cody, jest pani aresztowana, jako podejrzana o morderstwo, dokonane na panu Mortonie. Zwracam pani uwagę, że może pani nie odpowiadać na pytania, któreby ją mogły obciążać i świadczyć na jej niekorzyść. (Regulacja aresztowania w Anglii).

— To nieprawda, ja go nie zamordowałam! Z pewnością uczyniła to jego kochanka, Berkoni, z którą zamierzałam zerwać.

Nie odpowiedziałem jej ani słowa, zauważyłem jednak, że popełniła wielki błąd, wymieniając nazwisko tajemniczej koni, z którą chciał zerwać.

— Nie mam prawa obciążać pani badać, mam tylko nakaz aresztowania jej i dokonania w mieszkaniu rewizji.

Szczegółowa rewizja pozostała bez wyniku, znalazłem tylko w jednej z szuflad kilka skrawków papieru z napisanym niżej pisma zamordowanego Mortona.

Po sprowadzeniu do urzędu podejrzana Cody poddana została ścisłemu badaniu, które trwało kilka godzin bez przerwy; mimo to nie przyznała się do winy. (Nazwaliśmy ją później kobietą z marmuru, gdyż była tak zimna, jak marmur.)

Dalszy ciąg nastąpi.

GRUDZIEŃ
Dzisiaj: 27
Jutro: Młodzianków
Wsch. słońca: 7 m. 45
Zach. słońca: 15 m. 29
Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nochy dyżur apteki:

Dzisiaj: Apteka Szwarca, Orzeszkowej 13, tel. 65.

Zamiast życzeń świątecznych

Ksiądz Szambelan Ignacy Olszański, Dziekan Grodzieński, zamiast wizyt świątecznych i noworocznych, składa ofiarę na:

- 1) Ochronę Rz.—Kat. T-wa Dobroczynności przy Farze Grodzieńskiej zł. 15.
- 2) T-wa Pań Miłosierdzia św. Wincencego a Paulo dla wstępujących się zebrać zł. 15.

Z ruchu przedświątecznego i świątecznego w Grodnie

Rzeczolwiek tyle się słyszy utyskiwań na kryzys i bezrobocie i wogóle ciężkie czasy, to jednak tydzień od 21 — 28 grudnia wykazał wręcz co innego.

Dnie bezpośrednio przedświąteczne ściągnęły na rynki masy ludzi. Towarów i artykułów wbród. Sprzedających moc, kupujących jeszcze więcej. Szeregi pań, służących, kucharek i ordynansów, obładowane pełnymi koszami ba, nawet worami, rozchodziły się do swych domów.

Sklepy galanteryjne i poważniejsze spożywcze stałe przepelnione.

Wreszcie nastąpiła godzina 18 w dniu wigilijnym. Powoli gorączka uliczna opadła, na 2 godziny ulice wyludniły się i około godz. 22—23 zjawiała się nowa publika całkiem świąteczna. Na placu Batorego przed kościołem farnym zaczęło się gromadzić towarzystwo podchmielone, pijane, wesole...

Dnie świąteczne wykazały, że niedzy w Grodnie tak dużo niema. Każdy albo sprawił sobie odświętne ubranie albo już sprawione odświeżył.

Wieczorami próżno ktoś dopatrywałby się kryzysu patrząc na tłumy spacerowiczów ul. Dominikańskiej i Orzeszkowej.

Szedł na święta do rodziny i padł od kuli litewskiej

Wzmógłony ruch na pograniczu, spowodowany zbliżającymi się świętami obfituje w tragiczne sceny.

W wieczór wigilijny na odcinku Olkieniki przekradł się na nasze terytorjum jakiś nieznamy osobnik.

Straż litewska dała do niego salwę karabinową, zabijając nieznanego na miejscu.

Był to jeden z tych, którzy mimo wszystko chcą przejść

granice, by w domu rodzinnym spędzić święta.

W pobliżu Marcinkańców kilku zbiegłych więźniów litewskich usiłowało przedostać się na terytorjum Polski.

Pomimo gęstych salw strażników litewskich przedostali się do Polski.

Wśród zbiegów znalazł się polak Żarniewski skazany za działalność polityczną na 8 lat ciężkiego więzienia.

WĘGIEL BEZ MIAŁU CENA 6,80 za 100 kg. razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka“.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

Tania sprzedaż gwiazdkowa!

„FILHARMONIA“

Skład instrumentów muzycznych

DOMINIKAŃSKA 26

Największy wybór patefonów, płyt i igieł Ceny konkurencyjne.

Tania sprzedaż gwiazdkowa!

Chrześcijański Zakład Krawiecki

ubiorów damskich, męskich i wojskowych

Pod kier. mistrza Warszawskiego

WŁ. WIERZEJSKIEGO

w Grodnie, przy ul. Brygidzkiej № 9

Wojskowym i urzędnikom udzielam rabatu.

Uprzejmie proszę Sz. Kl. o odwiedzenie mojej firmy w celu przekonania się. 24—x

Zupełna, tania WYPRZEDAŻ z powodu LIKWIDACJI

trykotaży, bielizny, galanterji, perfumerji przyborów podróżnych i t. d.

L. ZBINIOWSKA i S-ka

GRODNO, DOMINIKAŃSKA 17

Ceny niższe od fabrycznych. Sprzedaż tylko za gotówkę.

UWAGI! Zwracamy 10 proc. gotówką!

coraz więcej pończoch

„SZANIEWA“

noszą nasze panie

Pończochy jedwabne „SZANIEWA“ są piękne, trwałe, elastyczne i tanie. Dla zwolenniczek pończoch „Szaniewa“ urządziliśmy we wszystkich naszych fabrycznych składach od dn. 1-31 grudnia r. b.

Miesiąc oszczędnościowy

polegający na tem, że po dokonaniu już kupnie

zwracamy natychmiast 10% gotówką

FABRYCZNY SKŁAD POŃCZOCH

GRODNO, DOMINIKAŃSKA № 1

(5-ty sklep od Pl. Batorego)

Nasze oddz.: Warszawa, Bielańska 16. Brześć ul. Dąbrowskiego. Pińsk, ul. Kościuszki 22. Równe, ul. 3-go Maja, 89. Łuck, ul. Jagiellońska 52. 13—15

UWAGI! Zwracamy 10 proc. gotówką!

Sean. o g. 6, 8, i 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLOŃJA Pocztowa 4	Wielki polski dźwięk. w/g Anatola Sterna i Leo Belmonta wrol. gl. Marja Malicka K. Ankwic
	Dźwiękowiec APOLLO Dominikań. 26	LUPE VELEZ i JOHN BOLES w arcydziele dźwiękowym w/g powieści LWA TOLSTOJA p. t. „ODRODZENIE ZMARTWYCHWSTANIE“ pod tytuł.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	Imponująca wizja z życia Łódzkiego w/g Wł. Reymonta W roli Anki — królowa ekranu J. SMOSARSKA.

KINO Światowid

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1 — 17,30,
2 — 19,40,
3 — 21,40.

Jutro najznakomitsza komedia—Husaga p. t.

Republika Piratów

Przygody aktorów film. na wyspie współczes. korsarzy!

ANONS! ZAGŁADA OD WSCHODU > ANONS!
Potężne arcydzieło, jakiego jeszcze nie oglądał świat!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i sloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko.

Druk. Oleński i Račko Grodno Rydza-Śmigłego 8.